

Ruch komparatystyczny

**ROZWÓJ, SUKCES, TRADYCJA.
RELACJA Z THE AMERICAN COMPARATIVE
LITERATURE ASSOCIATION'S 2012
ANNUAL MEETING**

**“COLLAPSE/CATASTROPHE/CHANGE”
(29 MARCA - 1 KWIETNIA 2012, PROVIDENCE, RI, USA)**

PAWEŁ WOLSKI¹
(Szczecin)

Działalność American Comparative Literature Association (ACLA), założonego w roku 1960 Amerykańskiego Stowarzyszenia Literatury Porównawczej, od lat osiemdziesiątych przybrała wyraźnie ukonstytuowaną formę. W tym bowiem czasie ACLA zapoczątkowało serię niemal corocznych konferencji („niemał” – bo w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych spotkania były nieco mniej regularne; w latach dwutysięcznych odbywają się bez wyjątku co roku), podczas których komentuje się najważniejsze zagadnienia dotyczące nie tylko literackich badań porównawczych, ale spraw istotnych dla kultury i – bez mała – cywilizacji w ogóle. Bez wątpienia kolejne spotkania punktują to, co w humanistyce najaktualniejsze: w roku 2006 na Princeton University dyskutowano o badaniach nieantropocentrycznych, w roku 2010 w Nowym Orleanie mówiono o kreolizacji kultury; wcześniej, w roku 2007 tematem spotkania w meksykańskim Puebla była trans/inter/pan kulturowość. Najnowsze spotkanie, odbywające się na Brown University w Providence (RI) w dniach 29 marca – 1 kwietnia 2012 roku, kontynuowało organizacyjną tradycję tych wydarzeń, opierającą się na podziale paneli na cztery strumienie, tak, aby uczestnicy danego panelu mogli po jego zakończeniu swobodnie brać udział w panelach pozostałych. Wszystkie je łączył tytuł przewodni „Colapse/Catastrophe/Change”, czyli „Upadek/katastrofa/zmiana”.

¹ Correspondence Address: wolski@op.pl

Takie sformułowanie tematu jednego z największych wydarzeń literackiej komparatystyki (największych także w sensie organizacyjnym – w tym roku uczestniczyło w nim 2016 badaczy, w tym pracowników różnych ośrodków uniwersyteckich, doktorantów i badaczy niezrzeszonych) w sposób oczywisty nawiązuje do kryzysu, pojęcia definiującego nie tylko aktualny status światowej gospodarki, ale także teorii i praktyki badań humanistycznych. Można w związku z tym zapytać jednak, czy figura kryzysu nie jest już w ramach tej dziedziny anachroniczna? Na kryzysie ufundowana została przecież współczesna komparatystyka i gdyby zorganizowany w roku 2012 kongres ACLA miał stać się jedynie pretekstem do omówienia kryzysowości literatury porównawczej, należałoby uznać go za powtórzenie kongresu w Chapel Hill obywatelającego się ponad pół dekady wcześniej (1958) pod znakiem wystąpienia René Welleka *The Crisis of Comparative Literature* lub – co najwyżej – za powtórkę z opublikowanego przez ACLA „Raportu Bernheimera”, którego tezę stanowiło stwierdzenie o immanentnej, wewnętrznej kryzysowości komparatystyki („Najpoważniejszym symptomem chwiejnego stanu naszej dziedziny jest to, że nie udało się ustalić dla niej osobnego obiektu badań i swoistej metodologii”)². Ostatnie spotkanie ACLA dotyczyło jednak kryzysu rozumianego nieco inaczej.

ACLA 2012 Annual Meeting „Colapse/Catastrophe/Change”³ zostało podzielone, jak wspominałem, na cztery strumienie. W każdym z nich zaplanowano około pięćdziesięciu seminariów o tematyce zaproponowanej przez ich poszczególnych organizatorów (z propozycją tematów seminaryjnych mógł wystąpić każdy, włączając magistrantów, dla których stworzono osobne „Undergraduate Seminar”). Tematy seminariów były więc w związku z tym niezwykle różnorodne: od kwestii przełomu w *translation studies* (panel A9⁴), przez przemiany w relacjach między rzeczywistością kulturową i prawami człowieka (panel B29) i dokumentalne filmy katastroficzne (panel C12), po „traumę postmodernizmu” (panel D41). Dowolność w doborze tematów, dość liberalnie, jak można się domyślać, regulowana przez ACLA, nie ułatwia zatem odpowiedzi na pytanie o znaczenie owego kongresu dla literackich badań porównawczych, czy, tym bardziej, dla humanistyki w ogóle. Pewną wskazówką mogą okazać się jednak ramy, jakimi opasane zostało całe przedsięwzięcie, tj. dyskusja otwierająca kongres oraz wykłady go podsumowujące.

Oficjalnym otwarciem kongresu, podobnie jak podczas poprzednich spotkań, była panelowa dyskusja zorganizowana przez ADPCL (Association of Depart-

² M. Perloff, *„Literature” in the Expanded Field*, w: Ch. Bernheimer (red.), *Comparative Literature in the Age of Multiculturalism*, Baltimore and London 1995, s. 176.

³ Informacje i program konferencji dostępne na: http://www.acla.org/acla_2012/, data ostatniej wizyty: 31.05.2012.

⁴ Szczegółowe tytuły paneli wraz z tytułami wystąpień do nich należących znaleźć można na stronie konferencji (ibidem).

ments and Programs of Comparative Literature – stowarzyszenie zajmujące się edukacją komparatystyczną), dotycząca roli badań porównawczych w nauczaniu uniwersyteckim. Jej uczestnikami byli Christopher Bush (Northwestern University), Bella Brodzki (Sarah Lawrence College), Carey Eckhardt (Pennsylvania State University oraz przewodnicząca ADPCL), Ann Rosalind Jones (Smith College), Françoise Lionnet (University of California, Los Angeles oraz przewodnicząca ACLA w latach 2011–2012), Yopie Prins (University of Michigan), Julia Watson (The Ohio State University) i Arnold Weinstein (Brown University). Mimo że większość dotychczasowych spotkań ACLA była inaugurowana podobną debatą, bieżąca od poprzednich nieco się różniła. Pytanie zawarte w podtytule debaty („Challenges and Successes: How Comp Lit Departments Thrive”, tj. „Wyzwania i osiągnięcia: Jak radzą sobie/rozkwitają wydziały komparatystyczne”) implikowało nie, jak dotąd, rozmowę na temat metod nauczania literaturoznawstwa porównawczego i sposobów przetrwania pośród innych dziedzin akademickiej edukacji, ale raczej triumfalną autodiagnozę sukcesu, obecnego już w tytule („successes”) i podkreślonego podtytułowym czasownikiem („to thrive” to tyleż „radzić sobie”, ile „radzić sobie dobrze”, „prosperować”).

Przewodnicząca ADPCL C. Eckhardt rozpoczęła opowieść o komparatystyce jako przedmiocie kursowym na Pennsylvania State University w tonie przywozującym na myśl zarówno postulaty, jakie Hutcheson Macaulay Possnett zgłaszał wobec komparatystów (znajomość kilku języków obcych), jak i projekt Gayatri Chakravorty Spivak rysującej wizję komparatystyki jako pannaucyki znoszącej podział na *area studies*. Eckhardt mówiła między innymi o wdrażaniu w jej akademii *global studies*, polegających na wymogu odbycia przez każdego studenta studiów zagranicznych. Co jednak charakterystyczne, nie prezentowała tego zjawiska w kategoriach etycznych, które niewątpliwie stanowiły fundament postulatów H.M. Possnetta czy G.Ch. Spivak, lecz ekonomicznych: studia zagraniczne w opowieści Eckhardt są domeną komparatystyki jako dziedziny mającej, dzięki owemu naturalnemu dla niej umiędzynarodowieniu badań, szansę stać się bardziej od innych popularnym przedmiotem kursowym. Również Ch. Bush pozornie zaczął swoją wypowiedź od klasycznych kwestii komparatystycznych z zakresu literatury światowej: badacz literatur romańskich z Northwestern University zastanawiał się nad tym, czy możliwe jest jeszcze nauczanie literatur obcych w językach narodowych, biorąc pod uwagę miejsce wydziałów komparatystycznych wśród innych uniwersyteckich jednostek. Miał jednak przy tym raczej na myśli kontekst podobny do tego, w jakim swoje rozważania umieściła Eckhardt, a co wprost zostało nazwane głosem A. Weinsteina: podczas gdy Bush swoim zastanowieniem nad rolą przekładu w nauczaniu literatur obcych delikatnie sugerował zachodzącą w ostatnich dekadach przemianę komparatystyki z walczącej o swoje miejsce dziedziny o niepewnym, bo interdyscyplinarnym statusie w pełnoprawną uczestniczkę instytucjonalnie rozumianego życia akademickich kursów

(także tych, które przyciągają studentów niewładających językiem obcym), Weinstein wyraził tę myśl zwierając się z problemów jego uniwersytetu – „podbierania” studentów przez wykładowców prowadzących kursy na różnych wydziałach. Być może jest to problem akademii rządzącej się prawami wolnorynkowymi, a więc, na razie, specyficznie amerykański (a biorąc pod uwagę, że profesor Weinstein jest przedstawicielem Brown University, czyli instytucji wybranej na gospodarza kongresu ACLA – może też szczególnie aktualny). Jednak, jeśli rozpatrywać to zwierzenie w kontekście całej dyskusji, w której np. A.R. Jones zastanawiała się nad tym, jak wydziały komparatystyczne powinny budować swoją tożsamość w opozycji do zlewających się z nimi w świadomości studentów wydziałami literaturoznawczymi, Y. Prins postulowała oparcie struktury wydziałów i miejsca w nich komparatystyki na „komparatywności” (*comparativeness*) zamiast konkurencyjności (*competitiveness*) i w której wreszcie ten sam Weinstein uznawał poszczególne wydziały za zbyt zajęte określaniem swojej odrębności zamiast oferowania studentom kursów międzywydziałowych nie tyle (nie tylko?) umożliwiających zdobywanie nowych studentów, ile rzeczywiste wspomaganie w obranym przez nich kierunku studiów (czy raczej: kierunkach, które coraz rzadziej ograniczane są przez ścisłe wyznaczniki dyscyplinarności; B. Brodzki nazwała specyfikę amerykańskiego nauczania „kursami szytymi na miarę”) – wówczas sygnuje ono problem szerszy, bo nie tylko dotyczący akademii amerykańskiej, nie tylko też komparatystyki, ale humanistyki w ogóle. Mówiąc krótko: problem komparatystyki – zdają się sugerować paneliści – nie polega już na niemożności zdobycia własnego miejsca wśród innych dyscyplin; problem komparatystyki polega na tym, że komparatystyka to miejsce już zajmuje. I że w związku z tym stała się pełnoprawną uczestniczką dyseminacji dziedzin humanistycznych, w której jej wrodzona interdyscyplinarność wcale nie pomaga, bowiem paradygmat współczesnej humanistyki to nie inter/trans/pandyscyplinarność (by zacytować tytuł jednego z poprzednich kongresów ACLA) ale jej nie-dyscyplinarność. I związana z nią – jak wynika z przytoczonych wypowiedzi – pozycja ważnego gracza w tworzeniu rynkowego kształtu Akademii.

Tytuł nadany dwóm wykładom podsumowującym kongres – „Thinking Disaster” („Myśl o katastrofie”, ale też „Myśl ku katastrofie”, „Katastrofalne myślenie” lub „Katastrofa myślenia” itd.) zdaje się być antytezą sukcesu ogłoszonego w otwarciu spotkania ACLA. Przede wszystkim jednak zdaje się być autoironiczną pointą całego przedsięwzięcia. Tak też podjęła go Avital Ronell, profesorka New York University, współpracowniczka i spadkobierczyni myśli m.in. Jacquesa Derridy, Jean-Luca Nancy i Helene Cixous. W tym omawianym wykładzie zdała się jednak raczej podejmować myśl Paula de Mana. Tezę autorki książki o głupocie jako zagadnieniu filozoficznym, jeśli sprowadzić jej meandryczny wywód do krótkiego podsumowania, można ująć tak oto: każdy tekst jest drogą ku katastrofie, myślenie jest katastrofą samą w sobie, szczególnie, jeśli – paradoksalnie –

wieńczy je sukces. Udane myślenie nie może bowiem doprowadzić nigdy do zamknięcia myśli, jest więc katastrofalnie nieteleologiczne. Z kolei R. Terada z University of California (Irvine) oparła swój wykład na prezentacji wideo składającej się z urywków różnych filmów zaczerpniętych z Internetu i wzbogaconych komentarzem z *offu* – poza przedstawieniem się przed wykładem i podziękowaniami po nim Terada nie zabierała głosu. Zaś głos nagrany, ten, który objaśniał filmy przedstawiające naturę zakłócaną katastrofami (śnieżycą itp.), zapętlone spadanie człowieka obserwowanego przez kobietę w oknie budynku, z którego spada itp., stanowił długą opowieść o niepewności podsumowaną zaczerpniętą z rozważań Tima Mortona tezą o tym, że dyskurs ekologii wymaga przeformułowania, bowiem funkcjonuje jedynie na zasadzie dążenia ku zagładzie/katastrofie. Oba wykłady, jeśli uznać je nie tylko za wypowiedzi badaczek na temat zagadnienia katastrofy w ogóle, ale również za komentarze do stanu współczesnej komparatystyki (a nawet, jeśli takie nie były zamierzone, to i tak takimi stają się w strukturze tego ważnego zdarzenia w świecie badań porównawczych), można odczytać w mniej-więcej podobny sposób. Ronell chce chyba widzieć komparatystykę jako dziedzinę katastrofalnie niedomkniętą, zaś Terada przekonuje, że celowość, domknięcie – kategorie kryjące się pod wyklętym w ich opowieściach pojęciem *closure* – są w ogóle kategoriami zwodniczymi. Autoironia komentarza tych wykładów do statusu komparatystyki polegałaby zatem na tym, że w myśl też badaczek jakiegokolwiek mówienie o ustalonym statusie tej dyscypliny jest gestem samopodważenia.

Ich wykłady można by zapewne uznać za zaprzeczenie statusu zadomowienia komparatystyki, który chciałem wyczytać z panelu otwierającego kongres ACLA 2012 (a jednocześnie za powrót do anachronicznych tez o wiecznym kryzysie komparatystyki). A jednak konsekwencje tego zadomowienia wyłaniające się wyraźnie z *teaching roundtable*, są widoczne może nie tyle w tezach, ile w stylu ich wywodów: Ronell jest znana ze swoich performance'owych inklinacji, będących spuścizną dekonstrukcjonistycznego etosu (i być może w nie mniejszym stopniu faktu, że sama ma za sobą doświadczenie udziału w teatrze performance'owym), tego, który zrodził wielkie akademickie gwiazdy, które z kolei stały się ostoją amerykańskiego systemu naboru studentów. Być może jako taka właśnie, przyciągającą studentów (a nie zawsze pożądana wśród akademików) gwiazda, nie stroniąca w swej opowieści o katastrofie od chwytliwych paradoksów i kolokwializmów Ronell wystąpiła przed publicznością kongresu ACLA, akurat tego dnia składającą się w znacznym stopniu z młodych badaczy. Natomiast w przypadku antystruktury wykładu (nie) wygłoszonego przez Teradę, której status akademickiej celebrytki nie jest tak oczywisty, rzecz można interpretować podobnie: uniwersytet, w tym szczególnie taki, który opiera swój byt na istnieniu rynkowym, nie potrzebuje kolejnej komparatystycznej rozprawy przerzucającej mosty między literaturami, narodami czy dziedzinami. Nie ma już bowiem tak wyraźnych jak niegdyś

narodów i narodowych literatur, coraz mniej pewna jest różnica między dziełem i przekładem i, co najważniejsze, nie ma już dyscyplin, ani też wykładów w klasycznym sensie.

Kongres ACLA udowadnia jednak, że tak rozumiana pozycja komparatystyki wśród innych dyscyplin nie oznacza wcale całkowitego zniesienia granic dzielących ją od pozostałych dziedzin, rozpląnięcia się w humanistyce/pophumanistyce badającej kulturę narzędziami nieodróżnialnymi od siebie nawzajem. Poza wspomnianymi wykładami (i filmem o poszukiwaniu wiedeńskich wątków Holocaustu – *Auf Wiedersehen – Till We Meet Again*, w reżyserii Lindy Mills i Petera Goodricha; Holocaust był w ogóle istotnym wątkiem konferencji: pojawił się, oprócz filmu, w kilku osobnych panelach) program przewidywał bowiem jeszcze jeden punkt: prelekcję F. Lionnet zatytułowaną *On Liquid Grounds: Shipwrecks, Archives, Comparison*. Badaczka literatury francuskiej i literatur kreolskich, komparatystka i, do niedawna, przewodnicząca ACLA, również usytuowała swój wykład w samym środku zagadnień najbardziej interesujących współczesną humanistykę: mówiła o genderowych inklinacjach tekstów kultury, ciele w literaturze jako sygnale przemian dyskursu, itd. Jednak dokonała tego, odwołując się do klasycznie rozumianych literackich badań porównawczych. Sięgając do tekstu Pierre Prudence Burneta, fikcjonalizującego opowieść o katastrofie statku transportującego niewolników, który rozbił się u wybrzeży wyspy Mauritius i zestawiając go z obrazem Vermeera, uwieczniającym to samo zdarzenie, Lionnet nawiązała do wyobrażeń katastrofy na przestrzeni wieków – od tej opisanej przez P. P. Burneta, przez tragiczny rejs „Titanica” (i heroizację figury kierującego nim kapitana Edwarda Smitha) po rozbitcie „Costa Concordii” (i deheroizację kapitana Francesco Schettino). Elementem spajającym tę opowieść była postać kobiety, białoskórej damy odmalowanej przez Vermeera, która u Burneta tonie, ponieważ w obawie przed zniesławieniem odmawia zżucia krępujących jej ruchy szat. W historiach snutych wokół tragedii „Costa Concordii” stanowi zaś dodatek do sylwetki *macho*, na której opiera się wizerunek kapitana F. Schettino (niedwuznacznie w prasowych doniesieniach omawiano jego relacje z rosyjską hostessą). Dama Burneta, jak odkryła prelegentka badająca archiwa związane z rzeczywistą katastrofą z roku 1744, była czarną niewolnicą, której tożsamość kolejne przemiany dyskursu skutecznie ukryły. Nie ta pointa jest jednak najważniejsza, ale tradycyjny model komparatystyki, do którego wykład Lionnet się odnosi, polegający na sięganiu po tak anachroniczne, z perspektywy dzisiejszej, odgórnie niejako zakładanej interdyscyplinarności, narzędzia jak korespondencja sztuk, *close reading* itd. I tak też, być może, należy pojmować znaczenie kongresu ACLA odbywającego się w roku 2012 pod tytułem „Collapse, Catastrophe, Change” – jako oznakę zadomowienia się w akademickim dyskursie, także tym pojmowanym instytucjonalnie, co, oprócz niewygód wynikających z uczestnictwa w uniwersyteckim życiu nie tylko intelektualnym, ale i ekonomicznym, daje też swobodę opierania swojej tożsamości na paradygmatach jak najbardziej tradycyjnych.